

Przemysław ROTENGRUBER

## HISTORIA, PAMIĘĆ, DIALOG O przeszkodach dzielących Polaków i Rusinów<sup>1</sup>

*Badania stosunków między narodami, które podzieliła historia, dopóty pozostają niemiarodajne, dopóki nie uwzględni się w nich czynnika pamięci. Czynnikiem ten – obudowany kulturowo – tyleż może zwracać te narody przeciwko sobie, co skłaniać do refleksji obejmującej punkt widzenia drugiej strony (oraz pytanie o wspólną przyszłość). Podążając tym tropem, ustalić należy, na ile potrzeba re-produkcowania własnych symboli odnoszących się do tego, co było, ogranicza gotowość uczestnictwa w dialogu.*

### RAZEM CZY PRZECIWKO SOBIE?

Siedemdziesiąta rocznica rozpoczęcia akcji „Wisła” skłania do zadumy. Przypomina o wydarzeniu w powojennej historii Polski podającym w wątpliwość kwalifikacje moralne jego zbiorowego inicjatora. Zarzuty odnoszące się do masowych przesiedleń mieszkańców polsko-ukraińskiego pogranicza powracają pomimo upływu czasu. Zarzuty te warto zbadać przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszym powodem jest historia. Wydarzenia dwudziestolecia międzywojennego, drugiej wojny światowej oraz lat następujących bezpośrednio po niej spowodowały rozbrat Polaków i Rusinów<sup>2</sup>. Owszem, ich wspólne dzieje wypełnione były trudnościami. Trudnościom tym jednak – w perspektywie powszedniej – przeciwstawiali oni korzyści wynikające ze wspólnego życia. Unikając kontrowersyjnych przykładów, możemy przypomnieć, że z powodzeniem stawiali czoła zagrożeniom płynącym ze strony Moskwy i Krymu<sup>3</sup>. Gdy nastał czas rozbiorów, oba narody pielęgnowały pamięć odnoszącą się do

<sup>1</sup> Termin „Rusin” – poza jego literackimi zastosowaniami – ma tę zaletę, że obejmuje różne grupy etniczne i narodowościowe, których dotyczyła akcja „Wisła”. O ile Ukraińcy z zasady nie zgadzają się na jego stosowanie, o tyle (na przykład) Łemkowie posługują się nim chętnie. Mając to na uwadze, za właściwe uważam zastosowanie terminu pojemniejszego znaczeniowo niż „Ukrainiec”.

<sup>2</sup> Konflikt polsko-ukraiński jest oczywiście starszy niż historia II Rzeczypospolitej. W latach 1918-1919 jego stroną stała się jednak organizacja państwowa, jej interlokutorami zostały natomiast mniejszości etniczne i narodowe znajdujące się na jej terytorium. Zmieniło to w zasadniczy sposób przebieg procesu komunikowania się Polaków z Rusinami.

<sup>3</sup> Zob. A. K r z e m i ń s k i, *Wspólne dzieje Polski i Ukrainy. Tysiącletni mecz*, „Polityka” z 26 VI 2012, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1528349,1,wspolne-dzieje-polski-i-ukrainy.read>.

ich własnej przeszłości<sup>4</sup>. Dzięki niej zachowały kulturowy potencjał umożliwiający im ochronę tożsamości narodowej w (politycznie) zmieniającej się rzeczywistości. Działania te doprowadziły je do niepodległości.

Niestety, w owym procesie zabrakło synchronizacji. O ile Polacy stali się panami swojego losu po pierwszej wojnie światowej (w roku 1918), o tyle Ukraińcy osiągnęli swój cel dopiero w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego (w roku 1991). Miało to swoje konsekwencje. W okresie przejściowym Rusini doświadczali niesprawiedliwości ze strony zarówno Sowietów, jak i Polaków. Jakkolwiek Wielkiego Głodu w sowieckiej części Ukrainy (w latach 1932-1933) nie sposób porównać z polskim osadnictwem lub z niszczeniem cerkwi na kresach II Rzeczypospolitej (w latach 1919-1939), oba te fakty przyczyniły się do utrwalenia poczucia krzywdy u tych, którzy jej doświadczyli<sup>5</sup>. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Najpierw pojawiły się radykalne programy polityczne głoszone przez działaczy ukraińskich, później pogromy, symbolem których stała się zbrodnia wołyńska (w roku 1943)<sup>6</sup>. Polaków i Rusinów podzieliło właściwie wszystko. Kiedy po zakończeniu drugiej wojny światowej odradzająca się Polska napotkała opór ze strony mieszkańców ukraińskiego pogranicza, problemem zasadniczym stał się wybór środków umożliwiających politycznemu suwerenowi odzyskanie kontroli nad tym terytorium.

Z dokonanych ustaleń wynika, że ocena akcji „Wisła” wymaga skojarzenia tego, co zaszło, z tym, co można było uczynić<sup>7</sup>. W aspekcie prawnym stosowanie kryterium odpowiedzialności zbiorowej budzi najdalej idące wątpliwości. Wydanie werdyktu na tej podstawie jest jednak przedwczesne. Wymaga on uwzględnienia realiów, w których zostały podjęte tamte decyzje polityczne. Okoliczności, o których mowa, obejmują konflikt dwóch narodów. Dążeniem ówczesnego państwa było trwałe przywrócenie porządku publicznego. Oko-

<sup>4</sup> Na początku dziewiętnastego wieku zyskuje na znaczeniu pojęcie narodu rozumianego jako wspólnota historii języka i losu. Dość przywołać *Mowy do narodu niemieckiego* Johanna Gottlieba Fichtego z lat 1807-1808 czy dokonania historyków polskich – z Joachimem Lelewelem na czele – analizujących przyczyny upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów (por. np. J. T o p o l s k i, *Prawda i model w historiografii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982, s. 13-43).

<sup>5</sup> Zob. np. A. Ś w i ą t e k, *Polacy i Ukraińcy: W II Rzeczypospolitej. Narastający antagonizm*, [http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-polacy-i-ukraincy-w-ii-rzeczpospolitej-narastajacy-antagoniz,nId,1537186#utm\\_source=paste&utm\\_medium=paste&utm\\_campaign=Rother](http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-polacy-i-ukraincy-w-ii-rzeczpospolitej-narastajacy-antagoniz,nId,1537186#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=Rother).

<sup>6</sup> Por. B. G r o t t, *Ukraiński nacjonalizm a polska polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7-8, s. 35n.

<sup>7</sup> Choć rozważania na temat tego, co zaszło, oraz tego, co można było uczynić, narażone są na zarzut ahistoryczności, to nie są one jałowe. Przeciwnie, stanowią one podstawowy sposób uprawiania etyki (zwłaszcza w jej stosowanych wersjach), ekonomii czy politologii. Stawianie komuś zarzutów niekompetencji bądź działania w złej wierze jest zasadne tylko wówczas, gdy osoba ta mogła postąpić inaczej. Pojawia się ponadto problem upamiętniania przeszłości przez wspólnoty, które podzieliła historia. Dokonywana przez nie interpretacja spornych wydarzeń z zasady powiązana jest z oceną ich uczestników obejmującą między innymi motywy ich postępowania.

liczności tej nie wolno lekceważyć, uwzględnienie jej decyduje bowiem o prawidłowym przebiegu – w Polsce – debaty na temat możliwości pojednania się z Ukraińcami (pomimo krzywd im wyrządzonych oraz od nich doznanych). W podobny sposób zmagamy się z problemem schedy po przesiedlonych Niemcach (w latach 1945-1950), krzywdy będącej następstwem przymusowego osiedlenia Romów (w roku 1964) czy obowiązku przyjęcia uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu. Doprecyzowując myśl, można by powiedzieć, że zadaniem, przed którym stoimy, jest opanowanie umiejętności godzenia dobra wspólnoty państwowej (w tym dobra tworzących ją poszczególnych grup) z dobrem jej zewnętrznych partnerów.

Inną przesłanką skłaniającą do pogłębionego namysłu nad stanem relacji polsko-ukraińskich jest to, co przynosi dzień dzisiejszy. Euromajdan w roku 2013, wojna domowa w Donbasie<sup>8</sup> i wreszcie masowa migracja Ukraińców do Polski inicjują zmiany wymagające zbadania nie tylko z przyczyn ekonomicznych. Dwa narody ponownie znalazły się naprzeciwko siebie. Stało się to po latach nieskrywanej nienawiści żywionej przez obywateli państwa należącego do jednego z nich<sup>9</sup>. Towarzyszą temu obawy dotyczące (długofalowych) skutków nominalnie pokojowego procesu. Przemiany ludzkich serc zadekretować się nie da. Próżno natomiast szukać tych, którzy kierowaliby procesem wzajemnego zbliżenia czy choćby kontrolowali jego przebieg. Stoimy przed wielką szansą porozumienia się obu narodów, nadziei tej jednak towarzyszą zagrożenia. Polaków i Rusinów odgradzają wspomnienia przekształcone z upływem lat w ich pamięć kulturową.

Powielane przez zbiorowość opowieści o jej losach stopniowo zmieniają się w jej duchową spuściznę. W tym stadium pamięć przestaje podlegać (bezpośredniej) władzy owej zbiorowości. Przeciwnie, jako zespół kulturowo usankcjonowanych wzorów interpretacji rzeczy przeszłych determinuje stosunek rozpamiętującego podmiotu do spraw teraźniejszych i przyszłych. Stąd pytanie o szanse na dialog polsko-ukraiński. Owe determinanty go nie wykluczają, stanowią raczej jego warunek. Bez głębokiej rewizji treści, za pomocą których Polacy i Ukraińcy identyfikowali dotąd siebie nawzajem, nie mogą oni

---

<sup>8</sup> Nazywanie wydarzeń w Donbasie wojną domową uzasadniają dwie przesłanki. Po pierwsze, masowe zaangażowanie obywateli Ukrainy Wschodniej w konflikt z Kijowem jest faktem niepodważalnym. Wsparcie, którego udziela im Rosja, nie unieważnia ani tego, co leży w ich interesie (przede wszystkim gospodarczym), ani tego, jak pojmują oni swoją ukraińskość (na przykład jako użytkownicy języka rosyjskiego). Po drugie, próżno szukać dokumentu, na mocy którego Ukraina i Rosja znalazły się w stanie wojny.

<sup>9</sup> Dla przypomnienia warto przywołać fakt, że wizycie Prezydenta RP na Ukrainie Zachodniej latem 2013 roku towarzyszyły protesty wszędzie tam, gdzie się pojawił (zob. np. M. C z a r n e c k i, *Prezydent Komorowski w Łucku: „Z konfliktów polsko-ukraińskich zawsze korzystał ktoś trzeci”*, [http://wyborcza.pl/1,76842,14273760,Prezydent\\_Komorowski\\_w\\_Lucku\\_\\_\\_Z\\_konfliktow\\_polsko\\_ukrainskich.html?disableRedirects=true](http://wyborcza.pl/1,76842,14273760,Prezydent_Komorowski_w_Lucku___Z_konfliktow_polsko_ukrainskich.html?disableRedirects=true)).

liczyć na pojednanie. Owszem, podejmują oni kroki zbliżające ich do siebie. Napawa nadzieją ich coraz intensywniejsza współpraca. Dopiero wtedy jednak, gdy będzie ona oparta na fundamencie wspólnie podzielanych wartości, zasadne stanie się domniemanie, że służy ona czemuś więcej, niż pomnażanie (doraźnych) korzyści kooperantów. Kierując się tym wskazaniem, mamy obowiązek mieć jasność, na co możemy liczyć ze strony naszych sąsiadów. Wymóg ten uzasadniają nie tylko względy prakseologiczne, lecz w równym stopniu przesłanki słusznościowe. Zasadą scalającą obie perspektywy ewaluacyjne jest zaś racja stanu. Czy dobro państwa uznamy za przejaw egoizmu narodowego, czy za objaw społecznego zdrowia – to sprawa drugorzędna. Przestrzeganie tego pryncypium pozostaje przecież naszym obowiązkiem.

Ostatnia myśl odsyła do zagadnienia będącego motywem przewodnim tego artykułu – zagadnienia zależności łączącej polski interes narodowy z etyką dialogu, „tu” i „teraz” zwracającą nas ku ukraińskiemu sąsiadowi. Mój cel stanowi przypomnienie, że – w ujęciu dialogowym, uwzględniającym realia politologiczne – redukcja pierwszej zasady do drugiej jest równie szkodliwa, jak sprowadzanie drugiej z nich do pierwszej. Odpowiedzialność za innych nie daje podstaw, by rezygnować z odpowiedzialności za siebie, przybierającej tu postać troski o „swoich”. Troska o swoich nie zwalnia natomiast z obowiązku uważnego wsłuchiwania się w to, co ma do powiedzenia polityczny partner. Prawda ta zyskuje na znaczeniu, kiedy ów partner puka do naszych drzwi. Pilnym zadaniem stojącym przed nami jest eliminowanie własnych uprzedzeń oraz pozyskiwanie wiedzy o normatywnych przekonaniach partnera odnośnie do możliwości wspólnego „rozpakowania” bagażu wspomnień, z którymi do nas przybył. Połączenie obu dyrektyw decyduje o jakości relacji z nim<sup>10</sup> i sprawia, że mając na uwadze interes własny, nie pozbawiamy się równocześnie prawa do uważania się za wspólnotę dialogu.

#### POLITYKA PAMIĘCI – POLITYKA DIALOGU

Z wcześniejszych ustaleń wynika, że pamięć jako synonim myślenia partykularnego oraz dialog jako postulat otwierania się na innych pozostają w komplementarnym związku. Trafność tej tezy potwierdza zdroworozsądkowa intuicja, podpowiadająca, że rezygnować z tego, co leży w naszym interesie, możemy w takim stopniu, w jakim jesteśmy świadomi własnych potrzeb i pragnień. Zdrowy rozsądek jednak nie wystarczy. Zastosowanie tej reguły w praktyce politycznej wymaga pogłębionego namysłu nad tym, czym jest

<sup>10</sup> Może to być relacja jednokierunkowa lub dwukierunkowa. Rodzaj relacji zależy od tego, czy polityczny interlokutor odwzajemni starania podmiotu inicjującego dialog.

pamięć kulturowa oraz jaka postać dialogu może zasadnie aspirować do miana kryterium rozjemczego w sporze politycznym dzielącym depozytariuszy różnych postaci owej pamięci. Złożoności obu zagadnień oraz ich znaczenia w procesie badania stosunków polsko-ukraińskich poświęcona jest obecna część artykułu.

W ujęciu podręcznikowym pamięć została wyodrębniona jako autonomiczny przedmiot badania przez Maurice'a Halbwachsa<sup>11</sup>. Skojarzył on wspomnienia na temat tego, co spotkało daną wspólnotę, z mechanizmem upamiętniania, służącym jej do selekcji treści, z którymi chce się ona identyfikować. Odkrycie to ma kapitalne znaczenie, Uzasadnia bowiem ustanowienie cezur między historią jako obietnicą naukowego sprawozdania a historią jako wynikiem interpretacji przeszłości dokonywanej przez (zbiorowego) wyraziciela określonych przekonań normatywnych. Przekonania te Halbwachs nazywa społecznymi ramami pamięci. Przykładem trwałości ram pamięci, ich odporności na oddziaływania zewnętrzne, są trudności z przygotowaniem wspólnego podręcznika historii przez państwa należące do Unii Europejskiej. Chociaż osiągnięto porozumienie w szeregu innych kwestii (decydujących o możliwości wspólnego prowadzenia polityki), dzieje – nawet te najodleglejsze – wywołują liczne kontrowersje. Podkreślić należy, że w ich przewyciężaniu narzędzia historiograficzne okazują się pomocne tylko połowicznie. Spór dzieli bowiem także akademików.

Pamięć oddziałuje na grupę, a zarazem jest przez nią kształtowana. Aby to objaśnić, Jan Assmann posługuje się rozróżnieniem pamięci komunikatywnej i kulturowej<sup>12</sup>. Pamięć komunikatywna obejmuje wydarzenia relacjonowane przez ich uczestników oraz aktorów wcielających się w rolę bezpośrednich spadkobierców ich wspomnień. Działanie to jest pochodną uczestnictwa – nawet jeśli nie osobistego, to uwewnętrznionego ze względu na bliskość osoby zdającej sprawę z tego, czego doświadczyła. Perspektywę wspomnieniową, o której mowa, cechuje nietrwałość. Ci, którzy mają osobisty stosunek do przeszłości, prędzej czy później stają się jej częścią. Nie skutkuje to jednak „zbiorową utratą pamięci”. Wspólnota selekcjonuje i utrwała informacje, z którymi chce się identyfikować. Pomagają jej w tym zinstytucjonalizowani pośrednicy, tacy jak szkoły, placówki naukowe, partie polityczne czy media. Zdaniem Aleidy Assmann to one kształtują pamięć kulturową<sup>13</sup>. Czynią z niej

<sup>11</sup> Por. M. H a l b w a c h s, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 36-77.

<sup>12</sup> Por. J. A s s m a n n, *Pamięć kulturowa*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, w: *Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, red. R. Traba, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008, s. 18.

<sup>13</sup> Zob. A. A s s m a n n, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. P. Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 143-173.

zbiór artefaktów, określających kierunek zmian zachodzących „tu” i „teraz”, względnie układ punktów stałych, które stanowią rodzaj symbolicznego stebla wspólnoty podejmującej bieżące wyzwania polityczne.

Dodatkowym aspektem rzutującym na historyczną reprezentatywność pamięci kulturowej jest sposób, w jaki się ona kształtuje. Kazimierz Wóycicki kładzie nacisk na dysfunkcje procesu upamiętniania, takie jak stereotypizacja postaw grupowych, manipulacja czy zagrożenie ideologią<sup>14</sup>. Gwoli sprawiedliwości, szacowaniu wymienionych zagrożeń winien towarzyszyć umiar. Zgodnie z rozpoznaniem dokonany przez Rolanda Barthesa, mitologizacja przeszłości (rzutującej na teraźniejszość) to działanie podejmowane przez każdą – bez wyjątku – wspólnotę losu<sup>15</sup>. Czymś innym jest natomiast świadomość własnych preferencji interpretacyjnych. Bez względu na to, czy są one wynikiem uwewnętrznienia treści, z którymi identyfikuje się zbiorowość, czy zostały jej wpojone przez podmiot zewnętrzny, nic nie zwalnia jej z obowiązku wytwarzania krytycznego dystansu do tego, w co wierzy, a co zarazem określa jej stosunek do innych zbiorowości<sup>16</sup>.

Sformułowana hipoteza odsłania istotę problemu. Badania stosunków między narodami, które podzieliła historia, dopóty pozostają niemiarodajne, dopóki nie uwzględni się w nich czynnika pamięci. Czynniki ten – obudowany kulturowo – tyleż może zwracać te narody przeciwko sobie, co skłaniać do refleksji obejmującej punkt widzenia drugiej strony (oraz pytanie o wspólną przyszłość). Podążając tym tropem, ustalić należy, na ile potrzeba reprodukcji własnych symboli odnoszących się do tego, co było, ogranicza gotowość uczestnictwa w dialogu. Czy dialog – jako kryterium etyczne oraz strategia polityczna – wymaga wzajemności? Pytania te odsyłają do definicji dialogu.

Zdaniem Martina Bubera dialog to spotkanie Ja z Ty, symetryczna relacja, która odsłania przed jej uczestnikami niewystarczalność sądów przybierających kształt obiektywnego sprawozdania (To)<sup>17</sup>. Przedmiotowe ujęcie rzeczy-

<sup>14</sup> Zob. K. Wóycicki, *Zagadnienie historiografii pamięci*, <https://kazwoy.wordpress.com/mojepublikacje/zagadnienie-historiografii-pamieci/>.

<sup>15</sup> Zob. R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2000. Por. D. Waniek, *Mity założycielskie – mity polityczne. Ich znaczenie w procesie kształtowania współczesnych podziałów społecznych*, „Państwo i Społeczeństwo” (11)2011, nr 4, s. 9-45 (<http://pis.ka.edu.pl/numery/2011-4-Waniek.pdf>).

Dodać należy, że teza Barthesa współgra z koncepcją społecznych ram pamięci Halbwachsa (por. J.A. Barthes, *Collective Memory and the Historical Past*, University of Chicago Press, Chicago–London 2016, s. 224).

<sup>16</sup> Por. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 47n.; por. też: S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, tłum. J. Bator, P. Dybel, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 42. Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011.

<sup>17</sup> Por. M. Buber, *Ja i Ty*, tłum. J. Doktór, Pax, Warszawa 1992, s. 40.

wistości społecznej – jako wspólna cecha owych sądów – pozwala podmiotowi panować nad tym, co potrafi on poznawczo ogarnąć. Równocześnie jednak naraża go na (auto)uprzedmiotowienie, będące następstwem przenikania tych samych kategorii poznawczych w obszar refleksji nad złożonością ludzkiej egzystencji. Jak zatem możliwe jest przekroczenie perspektywy rzeczy? Ma ono miejsce wtedy, gdy jednostka spotyka kogoś odwzajemniającego jej ciekawość drugiego człowieka. Przed uczestnikami dialogu rozciąga się wówczas przestrzeń „pomiędzy” – doświadczenie relacji interpersonalnej korygujące ich obraz świata (wcześniej zredukowanego do sumy poznawczo dostępnych obiektów)<sup>18</sup>.

Inaczej dialogową relację pojmuje Emmanuel Lévinas<sup>19</sup> w dojrzałym okresie swojej twórczości. Jego zdaniem, oczekiwanie wzajemności jest przejawem myślenia transakcyjnego. Dialog rozpoczyna się od bezinteresownej służby Drugiemu, asymetrycznej odpowiedzialności za jego inność. Asymetria zobowiązania nie wyklucza pozytywnej reakcji podopiecznego. Troskliwy opiekun nie czyni z niej jednak warunku uczestnictwa w dialogu. Odwzorowaniem etycznej asymetrii jest rodzicielstwo – relacja, której oczywistym komponentem są nadzieje związane z przyszłością dziecka, lecz także przekonanie o trwałości zobowiązania (niezależnego od okoliczności, w jakich trzeba się z niego wywiązać). Podmiot decyduje się na ponoszenie dodatkowych ciężarów, widząc w tym postępowaniu jedyny sposób na „aktualizację śladu nie-obecnego Boga”<sup>20</sup> czy też – by ująć rzecz inaczej – na zastąpienie Go (substytucję). Inicjator spotkania wciela się wówczas w rolę strażnika pamięci o Dobru<sup>21</sup>.

Omówione wyżej klasyczne definicje dialogu wytyczają wprawdzie kierunek badań, lecz nie doprowadzają ich do końca. Możliwość wymiany poglądów nie jest równa chęci porozumienia, zwłaszcza tej chęci, która miałaby odzwierciedlać etyczne bądź religijne dyspozycje człowieka. Konsensualne uzasadnienie postulatu dialogu poprzedza metafizyka (przybierająca postać

<sup>18</sup> Zob. M. Theunissen, *Transcendentalny projekt ontologii społecznej a filozofia dialogu*, tłum. J. Doktor, w: *Filozofia dialogu*, red. B. Baran, Znak, Kraków 1991, s. 256-279.

<sup>19</sup> Por. E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tłum. A. Kuryś, Atext, Gdynia 1991, s. 16; por. też: J. Tischner, *Emmanuel Lévinas*, „Znak” 28(1976) nr 1(259), s. 82-85. Zob. S. Decoux, *Braterstwo i sprawiedliwość w myśli E. Lévinasa*, tłum. M. Jędraszewski, „Poznańskie Studia Teologiczne” 7(1992), s. 339-351.

<sup>20</sup> Sformułowanie to jest połączeniem terminów stosowanych przez Lévinasa i jego komentatorów. Należy podkreślić, że ci ostatni posługują się bliźniaczo podobnymi określeniami (por. Lévinas, *Trudna wolność*, s. 48; T. Gadacz, *Znaczenie idei Boga w filozofii Lévinasa*, w: E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, tłum. M. Kowalska, Znak, Kraków 1994, s. 24; B. Skarga, *Spotkanie z Lévinasem*, „Przegląd Powszechny” 102(1985) t. 247, nr 5, s. 198).

<sup>21</sup> Zob. E. Lévinas, *Substytucja, w: Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*, red. J. Filek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2004, s. 215-235.

przekonań moralnych) – poprzedza owo uzasadnienie, lecz go nie zastępuje. Imperatyw otwartości na Drugiego w sposób naturalny uzupełniają bowiem argumenty sprawnościowe (które obejmują korzyści wynikające z porozumienia), polityczne (dotyczące wiążącego charakteru ustaleń dokonywanych wspólnie z innymi), psychologiczne (czyniące z dialogowej więzi warunek wzajemnego zaufania), etyczne (dotyczące wymogu aksjologicznej integralności współzawodnika w wyścigu o lepsze życie) oraz metaetyczne (wykluczające możliwość konsekwentnego zakomunikowania odmowy uczestnictwa w dialogu bez równoczesnego inicjowania zależności konfrontacyjnych, potwierdzających zarzut etycznej dezercji)<sup>22</sup>.

W rozważaniach dotyczących dialogu międzywspólnotowego wyzwaniem dla badacza zmierzającego do uchwycenia jego specyfiki jest redefinicja pojęcia immanencji podmiotu politycznego. Także wtedy, gdy podmiot ów pozostaje zamknięty na dialog z innymi, w rozmowie – toczącej się w „przestrzeni w jego duszy” – uczestniczą realni interlokutorzy. Ich dialogowa otwartość na siebie oraz potrzeba ochrony depozytu pamięci (skłaniająca ich niekiedy do wyboru strategii monologicznej), to czynniki tyleż współzależne od siebie, co tworzące układ konfrontacyjny. Miarą autentyczności partnera dialogu jest jego tożsamość – na przykład polityczna, historyczna czy gospodarcza. Dialog natomiast stanowi wyraz jego (nie zawsze uświadomionej) gotowości poszukiwania – wraz z posiadaczami odrębnych tożsamości wspólnotowych – nowej jakości komunikacji. To ustalenie wiedzie do dwóch wniosków. Po pierwsze, w relacjach międzywspólnotowych jeden z wymienionych czynników bierze górę nad drugim: albo podmiot skupia się na sobie w stopniu wykluczającym porozumienie z innymi, albo z tegoż porozumienia czyni wartość nadrzędną. Po drugie, warunkiem dialogu międzywspólnotowego jest symetria odpowiedzialności za jego przebieg. Owszem, możliwe są asymetryczne uchylenia w postaci „nadwyżkowej” troski o Drugiego. Troska ta jednak nie może odwracać uwagi podmiotu politycznego od odpowiedzialności za tych, których reprezentuje.

Odnosząc poczynione uwagi do pytania o preferowany sposób rozpamiętywania przeszłości, należy stwierdzić, że nazbyt radykalna w swoich działaniach wspólnota pamięci pozbawia się tytułu wspólnoty dialogu. Istotne jest w tym kontekście pytanie o perspektywę ewaluacyjną uzasadniającą takie rozstrzygnięcie. Rzadko zdarza się, że podmiot polityczny otwarcie podaje w wątpliwość sens dialogu z innymi. Dlatego też akcent pada na owych innych. To oni zmuszeni są do rozeznania intencji ich politycznego partnera. Niepowodzenie dialogowych inicjatyw, choćby niepowodzenie oceniane

<sup>22</sup> Por. P. R o t e n g r u b e r, *Dialogowe podstawy etyki gospodarczej*, Wydawnictwo UAM, Poznań 2011, s. 7.



w sposób najbardziej subiektywny, jest doświadczeniem wiążącym – o tyle, o ile wspólnota, którą to spotyka, ma obowiązek reagowania na (domniemane) akty wrogości wobec niej. Łatwo tu o przesadę wynikającą z błędnego rozumienia cudzych zachowań. Wydaje się jednak, że nawet przesada jest lepsza od naiwności bądź politycznej niefrasobliwości<sup>23</sup>.

### CZY HISTORIA CZEGOŚ NAS NAUCZYŁA?

Rozważania na temat dialogu wiodą na koniec do pytania o dzieje najnowsze Polaków i Rusinów. Ich dopełnieniem było dokonane siedemdziesiąt lat temu przesiedlenie „za Wisłę” tych wszystkich, którzy – choćby domyślnie – podawali w wątpliwość uprawnienia rozkazodawcze odradzającej się Polski (lub przeszkadzali w inny sposób w realizacji jej planów polegających na likwidacji punktów zapalnych w obrębie polsko-ukraińskiego pogranicza). Trudno mówić o krzywdzie ekonomicznej przesiedlonych. W nowym miejscu otrzymali to, co zabrano im w starym. Niekwestionowany natomiast pozostaje fakt, że pozbawiono ich domostwa, wykorzeniono z ich (małej) ojczyzny. Co gorsza, zastosowano wobec nich zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Mankamentem towarzyszącym takiemu postępowaniu jest to, że wikła ono prawodawcę w zarzut działania sprzecznego z jego misją. Utrzymywanie bądź przywracanie porządku prawnego nie może polegać na łamaniu podstawowych praw osób i grup, które państwo ma obowiązek chronić z racji ich przynależności do wspólnoty politycznej. Jeśli ocenimy rzecz z tej perspektywy, w roku 1947 Polska dopuściła się aktu barbarzyństwa.

To jednak nie wszystko. Powyższe stwierdzenie trzeba koniecznie uzupełnić dwoma komentarzami. Pierwszy z nich odnosi się do problemu środków, za pomocą których państwo polskie postanowiło rozwiązać problem „płonącego pogranicza”. Przyczyną, dla której naruszyło ono swoją wiarygodność prawodawczą, była wojna partyzancka prowadzona na terenach objętych akcją „Wisła”<sup>24</sup>. Bezsilność tych, którzy mieli odzyskać kontrolę nad (terytorialnie okrojonym) południowym wschodem Polski, wzmacniały złe doświadczenia (łącznie ze świeżym wspomnieniem rzezi wołyńskiej). W tym kontekście krytyka postępowania władz polskich uzasadniona względami prawnymi na-

<sup>23</sup> Czy można znaleźć wyważoną pozycję między tymi skrajnościami? Użyteczne wydaje się postępowanie polegające na podjęciu inicjatyw „nadwyżkowych”. Kiedy i one chybiają celu, podmiot polityczny ma więcej powodów, by nazwać po imieniu fiasko komunikacyjne, które poniósł.

<sup>24</sup> Por. np. G. M o t y k a, *Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2006, s. 380; t e n ż e, *W kregu „Łun w Bieszczadach”*. *Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009, s. 38-47.

potyka wątpliwość co do tego, jak powinny się one zachować. Państwo nie może ustępować przed bezprawiem, nawet jeśli realizacja tej zasady zmusza je ograniczenia swobód obywatelskich. Tym bardziej stan wojny – prowadzonej dowolnymi metodami – wymaga podjęcia środków nadzwyczajnych<sup>25</sup>. Takim przekonaniem kierowali się sygnatariusze pokoju poczdamskiego (podejmując decyzję o wysiedleniu Niemców), tak wyobrażali sobie wolną Ukrainę twórcy programów narodowowyzwoleńczych tworzonych od lat dwudziestych dwudziestego wieku<sup>26</sup>. Gwoli ścisłości, ci ostatni problem niechcianych sąsiadów postanowili rozwiązać w nader okrutny sposób. Jeśli więc pamięć przeszkadza dziś w odbudowie więzi łączących Polaków i Rusinów, to jest to – po obu stronach – kwestia wyboru narracji wspomnieniowych.

Drugi komentarz dotyczy możliwości poprawy stosunków polsko-ukraińskich. Spotkanie – twarzą w twarz – wspólnot mających własną pamięć kulturową stawia je przed dylematem dotyczącym tego, co dla nich ważniejsze. Czy chcą skupiać się na tym co, dzieli (jakże często niesprawiedliwie), czy wolą wysłuchać się w głos (nielubianego) interlokutora. Druga opcja może przerażać. Jej następstwem może się bowiem okazać etyczny wymóg rewizji własnych przekonań normatywnych. Myli się jednak ten, kto sądzi, że pierwsza opcja jest wolna od sankcji etycznej. Odmowa uczestnictwa w dialogu obciąża podmiot polityczny konsekwencjami rozdzwiewającego się pomiędzy nim a tymi, z którymi nie chciał się porozumieć. Decyzja o nieuczestniczeniu w dialogu ma charakter zbiorowy – depozytariuszem pamięci jest przecież wspólnota kulturowa. Stąd wniosek, że w perspektywie etycznej zasada odpowiedzialności zbiorowej zachowuje swoją ważność – zachowuje, gdyż musi ją zachowywać. Gdyby tak nie było, jak mogłyby reagować na zagrożenia stwarzane przez zamkniętą wspólnotę pamięci te osoby, których one dotyczą?

Należy dopowiedzieć, że symboliczne (dialogowe) odgrózenie się od innych nie chroni wspólnoty przed popadaniem w konflikty wewnętrzne. Kiedy

---

<sup>25</sup> Uwaga dotycząca ludności objętej akcją „Wisła” wymaga wyodrębnienia dwóch kwestii. Przywrócenie efektywnej kontroli nad terytorium jest pierwszym obowiązkiem państwa. Wojna partyzancka uzasadnia jego działania podejmowane w stanie wyższej konieczności. Snute w tym kontekście dywagacje, czy ukraińskie podziemie było „słabe”, czy „silne”, są wtórne wobec ustaleń dotyczących jego skuteczności oraz antypolskiego nastawienia. Czymś innym natomiast jest – dowolnie pojmowane – porzucenie przez państwo polskie odpowiedzialności za swoich obywateli, polegające na przykład na przekazywaniu ich innemu państwu. W tym kontekście nie wolno nam zapomnieć o takich wydarzeniach, jak akcja „Przemyśl” (1944-1946). Zanim pochylimy się nad wspólną przeszłością Polaków i Rusinów, my także mamy zadanie do wykonania. Polega ono na sprawdzeniu zawartości własnej pamięci kulturowej.

<sup>26</sup> Por. L. K u l i Ń s k a, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego – Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, s. 56.

wspólnota odkrywa, że wzory życia zbiorowego realizowane przez nią na co dzień pozostają w dysfunkcyjnym związku z jej potrzebami i aspiracjami, staje ona wobec analogicznego wyboru: zmienić się czy „pozostać sobą”<sup>27</sup>. Na szczególną uwagę zasługują te konfiguracje celów i wartości, w przypadku których zmiana ma charakter konieczny, jej wprowadzenie natomiast nie jest możliwe bez pomocy innych. Zwłaszcza owi „inni” powinni rozemnieć się w tym, czy podejmują współpracę z zakamuflowaną wspólnotą pamięci, czy z – rodzącą się na ich oczach – wspólnotą dialogu. Wydarzenia zainicjowane przez Euromajdan w roku 2013 dostarczają przykładów uzasadniających tę niepewność<sup>28</sup>. Ukraina chce reform gospodarczych, demokratycznego państwa, silnego przywództwa, sojuszu z Unią Europejską i NATO. Oczekiwań odnośnie do (asymetrycznie) dialogowej postawy jej zachodnich sąsiadów nie łączy jednak z – zauważalną – korektą w sferze własnej polityki historycznej. Do rangi symbolu urasta fakt przyznania 9 kwietnia 2015 roku przez Radę Najwyższą Ukrainy – na posiedzeniu z udziałem polskich władz najwyższych, zwołanym w celu zmanifestowania sojuszu obu państw – uprawnień kombatanckich bojownikom OUN i UPA<sup>29</sup>.

Niechęć okazywana obcym przez Ukraińców nie dotyczy wyłącznie Polaków. Krzysztof Kocpeżyński w filmie dokumentalnym *Dybuk. Rzecz o wędrówce dusz*<sup>30</sup> opowiada historię chasydów z Humania. Do Humania każdego roku przybywa kilkadziesiąt tysięcy chasydów, by wspólnie świętować żydowski nowy rok. W odpowiedzi na to miejscowa ludność buduje pomnik upamiętniający dokonania Kozaków podczas powstania w roku 1768. Studium tego przypadku (przybierające postać reportażu) służy Kocpeżyńskiemu do pokazania, w jaki sposób pamięć kulturowa determinuje postawy Ukraińców wobec Żydów. Film mówi wiele o uprzedzeniach etnicznych i narodowościowych Ukraińców. Równie wymowny jednak jest udział strony ukraińskiej w jego

<sup>27</sup> Zob. P. R o t e n g r u b e r, *Culture as an Axiological Horizon: An Introduction to Applied Cultural Studies*, „Journal of Applied Cultural Studies” 2015, nr 1, s. 7-15.

<sup>28</sup> Zob. W. K o n o ņ c z u k, T. A. O l s z a ņ s k i, *Co Majdan mówi o Ukrainie? Diagnoza i perspektywy ukraińskiej polityki*, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2014-01-17/co-majdan-mowi-o-ukrainie-diagnoza-i-perspektywy-ukraińskiej>.

<sup>29</sup> Zob. J. W i l c z a k, *Czy jest szansa na prawdziwe polsko-ukraińskie pojednanie?*, „Polityka” z 9 IV 2015, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1615327,1,czy-jest-szansa-na-prawdziwe-polsko-ukraińskie-pojednanie.read>.

<sup>30</sup> *Dybuk. Rzecz o wędrówce o wędrówce dusz*, Polska–Szwecja–Ukraina, 2015, reż. K. Kocpeżyński.

Miarą reprezentatywności obrazu filmowego (jako studium przypadku) nich będzie liczba i znaczenie – zwłaszcza dla mieszkańców Ukrainy Zachodniej – pomników stawianych czołowym nacjonalistom ukraińskim (zob. R. K a b a c z i j, *Ukraina a sprawa polska. Pod flagą Bandery na Ukrainie*, <http://www.newsweek.pl/historia/ukraina-i-polska-jak-polacy-patrze-na-stepana-bandre-re,artykuly,398351,1.html>; A. P o r t n o w, *Mitologia Bandery i jej pułapki dla Ukrainy*, <http://krytykapolityczna.pl/swiat/mitologia-bandery-i-jej-pulapki-dla-ukrainy/>).

powstaniu i promocji<sup>31</sup>. Zaangażowanie intelektualistów ukraińskich w podobne przedsięwzięcia dowodzi, że wielu z nich pragnie odbudowy dobrych relacji ze swoim politycznym i kulturowym otoczeniem<sup>32</sup>. Działają oni nie tylko na Ukrainie, lecz także w Polsce. Czy to wystarczy? Nie wiemy. Wiemy natomiast, że nie wolno nam tej szansy zmarnować. Mamy obowiązek zrobić wszystko, by pojednać się z Rusinami – przede wszystkim z tymi, którzy przybywają do naszego kraju. Zarazem nie wolno nam zapominać, że dyrektywa ta ma swoją aksjologiczną przeciwwagę. Dialog niestety nie zawsze jest możliwy. Kiedy niemożność tę potwierdza rachunek sumienia odnośnie do podjętych prób i doznanych niepowodzeń, pozostaje troska o swoich (tożsama z odpowiedzialnością za społeczeństwo i państwo). Niekiedy trzeba pogodzić się z tym, że jedynym sposobem rozwiązania problemu trudnego sąsiedztwa jest działanie takie, jak akcja „Wisła”.

---

<sup>31</sup> Ukraińcy są współproducentami filmu Kopczyńskiego. Równie doniosłe jest to, że na Festiwalu Filmowym w Odessie obraz otrzymał nagrodę FIPRESCI dla najlepszego filmu pełnometrażowego.

<sup>32</sup> Niniejszy artykuł zawiera odwołania do autorów ukraińskich zaangażowanych w ten proces.